

czasem odwagi, by pójść za Nim na sto procent? Bo przecież trzeba będzie nieść swój krzyż, czasem pocierpieć. **Idziemy za Jezusem trochę z niepewnością i z daleka, czekając, że jak tylko coś w naszym życiu się zawali, to od razu uciekniemy.** Uczniowie Pana Jezusa przez cały czas z Nim przebywali, widzieli, jakich dokonuje cudów, oraz słuchali Jego nauki. Wydaje się więc, że nie powinni mieć problemów, aby Tę naukę pojąć. Jednak oni byli tylko ludźmi i, tak jak nami, zbyt często kierowała nimi pycha. Skupiali się na tym, który z nich jest ważniejszy i bardziej kochany przez Boga. Boga jednak nie interesują znajomości, układy, wpływy, jaki jesteś bogaty i co posiadasz. O tym, jaki jesteś w oczach Boga, zaświadczy Twoje życie i uniżenie się przed Nim. Spójrz, jak zachowują się małe dzieci – nie posiadają niczego, są pokorne, całkowicie zależne od swoich rodziców i oczekują ich opieki. Tego samego chce od nas Bóg – uznania, że jest naszym Ojcem, Bogiem, i poddania się Jego opiece. Wielcy dobroczyńcy ludzkości, pierwsi w odpowiedzialności za dobro na Świecie, nieraz byli uważani za ludzi pomylnych. Kiedy genialny biolog, **Ludwik Pasteur**, zaczął się domyślać istnienia bakterii – a nie było jeszcze takich mikroskopów, które pozwoliłyby po prostu stwierdzić, że bakterie istnieją naprawdę – jego znajomi lekarze i profesorowie mieli go za wariata. **Św. Jana Bosco** próbowano nawet umieścić w domu dla psychicznie chorych – bo niektórzy skądinąd pocziwi ludzie nie umieli sobie wyobrazić, żeby ktoś przy zdrowych zmysłach mógł się zajmować młodzieżą poważnie zdemoralizowaną, gdzie co drugi chłopiec to złodziej, a co trzeci chuligan.

◊ ◊ ◊ ŚWIADECTWO – BYCIE PIERWSZYM INACZEJ ◊ ◊ ◊

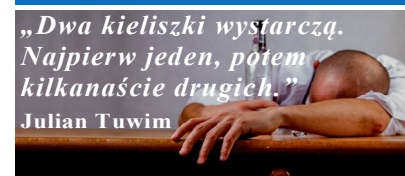


Franz Boden po śmierci swojego brata, który zmarł w wieku 4 lat i po wstąpieniu dwóch starszych siostr do zakonu, pozostał jedynym spadkobiercą tradycji rodzinnych i kontynuował dzieło swojego ojca – Franza Bartolomeusza Bodena, który założył *atelier* w 1857 roku. Jego pracownia mieściła się do 1912 roku w pobliżu kościoła parafialnego. Skromny grawer, utalentowany fotograf i dokumentalista Ziemi Kłodzkiej, urodził się 12 października 1846 r. w Kłodzku.

Kierując się nieznanymi pobudkami sprzedał cały zakład za cenę mniejszą o 10 tysięcy marek od ceny oferowanej przez nabywców. Spieniężył również cały dom. Zamieszkał w bardzo skromnym, wręcz ascetycznym mieszkanku, a cały swój majątek ponad 100 tysięcy marek rozdał mieszkańcom miasta (nie tylko tym, którzy tego potrzebowali, ale także tym, którzy wykorzystali jego dobre serce). Wspierał kłodzchan zarówno materialnie, jak i duchowo. Był ogromnym przyjacielem dzieci i młodzieży. Sponsorował budowę przeszło 100 świątyń na terenie Niemiec, Włoch, Austrii, a także misje w Afryce, Indiach i Bośni. Jak podaje w swoim artykule Krystyna Oniszczyk(?), niektórzy

mieszkańcy Kłodzka obawiali się, że na starość trzeba będzie go utrzymywać na koszt miasta. Nigdy do tego nie doszło. Zmarł nagle w okresie Świąt Wielkiej Nocy – 13 kwietnia 1914 roku na zawał serca, tak jak sobie życzył – nie mając ani jednego feninga. Mieszkańcy Kłodzka mówili o nim, że był człowiekiem świętym. W jego pogrzebie uczestniczyło prawie całe miasto, a pochowano go w szatach franciszkańskiego mnicha. Po jego śmierci odnotowano kilka przypadków wysłuchania modlitw za jego pośrednictwem. W 1935 r. rozpoczęto starania o beatyfikację Franza Bodena, które jednak przerwała II wojna światowa. Franz Boden został nazwany przez teologów „współczesnym dobroczyńcą ludzkości”.

◊ ◊ ◊ REFLEKSJA – GDYBY ALKOHOL MÓGŁ SIĘ PRZEDSTAWIĆ ◊ ◊ ◊



Przyznać muszę, że byłem i jestem złodziejem w najgorszym – po ludzku sądząc – wydaniu. Kradnę rodzinie najlepszych ojców i synów. Kościołowi – najwierniejsze dzieci. Ojczyźnie – najzdolniejszych obywateli. Szkole i nauce – najtęższe umysły. Rodzinie ludzkiej – najpierwsze jednostki. A jednak cieszę się dotąd wolnością i mianem najlepszego dobroczyńcy ludzkości, przyjaciela człowieka, towarzysza jego radości i smutków. Ja jestem na Świecie największym gangsterem i przywódcą mafii, która codziennie uśmierca miliony, zabierając im wszystko. Włamuje się do kieszeni, domów, serc i rodzin. Tylko ja znam klucze do wszystkich zamków, skarbnic i kas. Mój gang nie boi się szubienicy, bo mam w swoim gronie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, nic wyłączając sprawujących władzę i wymierzających sprawiedliwość. Jestem panem, monarchą, władcą. Mnie służą rządy, stawiając na czołowym miejscu w czasie bankietów i przyjęć. W mojej obecności decyduje się o losach Świata, życiu i śmierci, ubija interesy... Moje zdanie w każdej sprawie jest ostateczne. Przy mnie ludzie bawią się, tańczą, płaczą, umierają. Walą się trony jeden po drugim, kurczą imperia, upadają rządy, tylko moje imperium nie kurczy się i nie upada, choć niesie zagładę. Niszczę wszystko i wszystkich. Piękne dzieci, wspaniałą młodzież przemieniam w zbrodniarzy. Zapelniam nimi szpitale i zakłady poprawcze. Bogatych zamieniam w nędzarzy. Zdrowych w chorych. Mądrych w głupich. Kołyski w trumny. Miasta w cmentarze... Któż mnie nie doświadczył? Któż mnie nie zna? I to dziecko mego przyjaciela pijaka. I ta poniewierana żona. Znają mnie dobrze kapłani, załamując ręce nad owocami wieloletniej pracy. Znają mnie izby wytrzeźwień, sądy, więzienia, ale też i szkoły, dyskoteki. Teraz nie muszę się już chyba dłużej przedstawiać? Mam nadzieję, że i wy nie zrazicie się do mnie i tylko u mnie szukać będziecie mocy i szczęścia – tak jak szukają go miliony. Myślę, że i was nie zabraknie w mojej armii, którą od lat zdobywam dla piekła! Ewa Załączna – psycholog